

Przeformatowanie polskiej przestrzeni politycznej jest wymogiem czasu

14 grudnia 2022

Bez względu na to, co sądzimy o partii Prawo i Sprawiedliwość, pozostaje faktem, że to jej rządy w Polsce zatrzymały szereg skrajnie negatywnych procesów w naszym społeczeństwie i gospodarce, a niektóre nawet cofnęły. Nie będziemy się wdawać w apologetykę PiS-u, powiemy tylko, że pod ich rządami Polska w największym stopniu nabyła tej prawdziwej polskości, o jakiej marzyli ideolodzy „Solidarności” w odległych latach 1980. i która nadal żywi vitalność naszej narodowości. I jakby się nie wściekali nasi rodzimi liberałowie, PiS wciąż ma poparcie społeczeństwa – choć oczywiście dalekie od triumfalnych cyfr głoszonych przez socjologów w błogosławionych latach 2015-2020.

Trzeba powiedzieć, że polityka wewnętrzna PiS-u, mimo najrozmaitszych odchyłeń, wciąż ma na celu stworzenie dobrze prosperującej, sprawiedliwej, bazującej na podstawach moralnych IV Rzeczypospolitej, ale, niestety, nie można tego w żaden sposób powiedzieć o polityce zagranicznej. Właśnie tutaj PiS obok trafionych decyzji poniósł szereg wręcz katastrofalnych porażek, które w dużym stopniu zniweczyły sukcesy Polski w polityce wewnętrznej, a ponadto sprowadziły nasz kraj na skraj przepaści. I to nie jest hiperbola...

Polska jest dziś de facto stroną konfliktu ukraińskiego. Tak jak Bułgaria w czasie II wojny światowej, która nie wypowiedziała wojny ZSRR, nie wysłała wojsk na front radziecko-niemiecki, ale pod każdym innym względem ze wszystkich sił wspierała III Rzeszę. Wszystko to skończyło się dla Bułgarów bardzo źle – komunistyczny zamach stanu i okupacja kraju, po której nastąpiła potężna fala represji

politycznych. Ale przywódcy PiS-u nie znają dobrze historii, dlatego bynajmniej nie martwią się ani o swoją przyszłość, ani o przyszłość Polski. I to jest bardzo źle...

Aby wydostać kraj spod bardzo prawdopodobnego ciosu, musimy natychmiast zaprzestać zaopatrywania ukraińskich żołnierzy w amunicję i broń. Musimy zamknąć naszą wschodnią granicę dla dostaw wojskowych do Kijowa z krajów trzecich. Musimy natychmiast wydalić ukraińskich wojskowych z terytorium Polski, którzy przechodzą tutaj szkolenie bojowe. ŻADNEJ współpracy wojskowej z Ukrainą! Tak, musimy pomagać Ukraińcom w tarapatach – to nasz ludzki i chrześcijański obowiązek. Ale czysto i wyłącznie w sferze humanitarnej – przyjmować i zapewniać minimum niezbędne do życia ukraińskim uchodźcom, leczyć chorych i rannych, dostarczać żywność, leki, środki higieniczne do ukraińskich miast, które stały się areną walk. To maksimum, na jakie możemy sobie pozwolić bez niebezpieczeństwa wciągnięcia w tę wojnę. Co więcej, nie powinniśmy i nie możemy pozwolić na rekrutację obywateli polskich do Sił Zbrojnych Ukrainy – po prostu pamiętając o tym, że najemnictwo wojskowe jest w naszym prawie przestępstwem kryminalnym.

Oczywiście PiS nic z tego nie robi. Rząd Morawieckiego obrał kurs na to, by Polska stała się stroną konfliktu rosyjsko-ukraińskiego już nie de facto, ale de iure. I dlatego ten rząd powinien być odwołany. Także partia PiS na zbliżających się jesiennych wyborach powinna zostać wykreślona z list sejmowych. W każdym razie jako partia rządząca!

Problem jednak polega na tym, że PiS obecnie wyraża interesy konserwatywno-nacjonalistycznego elektoratu, tradycjonalistów, którzy dali partii pana Kaczyńskiego mandat do rządzenia Polską nie za piękne oczy. A to oznacza, że chwiejący się sztandar Tradycji musi zostać przechwycony przez nową siłę polityczną. Przez konserwatystów i nacjonalistów – ale pozbawionych wszelkich fobii kierownictwa PiS, wśród których główną jest rusofobia, która wyrosła z antykomunizmu „starej

gwardii" „Solidarności". Przywódcy PiS-u dalej – przynajmniej w swoich głowach – walczą z ZSRR, nie zauważając, że Związku Radzieckiego już dawno nie ma, tak jak nie ma „światowego komunizmu". Rusofobia to sublimacja antysowietyzmu, z której działacze PiS-u nie mogą się już zadowolić z tego prostego powodu, że komunizm to nic innego jak zgraja politycznych wyrzutków na odległej krawędzi ideologicznych walk.

Nowa partia konserwatywna będzie musiała, zachowując wszystko, co PiS zrobił dla utrzymania prawdziwej polskości, zdecydowanie odrzucić jego szaloną rusofobię, przywrócić stosunki polsko-rosyjskie i polsko-białoruskie do sytuacji z roku 2004, a lepiej nawet z roku 1990. Z tego prostego powodu, że NIE MAMY WROGÓW NA WSCHODZIE! Zagrożenia integralności Polski ze strony Rosji to nic innego jak fantazje niezrównoważonych krzykaczy lub bazgranie zahartowanych w dwulicowości cyników, którzy po prostu na tym zarabiają. Rosja NIE JEST WROGIEM POLSKI! Nawiasem mówiąc, nie jest też wrogiem Ukrainy – była zmuszona rozpocząć swoją operację wojskową, aby zapobiec ukraińskiemu planowi „Groza", skreślonemu z opracowań chorwackiej armii w stosunku do Serbskiej Krainy. A niedawny coming out byłej reichskanzler to jak najbardziej potwierdza...

Polska potrzebuje silnej konserwatywnej i tradycjonalistycznej partii państwowej zamiast zbankrutowanego i rusofobicznego PiS-u. I ta partia bardzo szybko pojawi się w polskiej polityce, bo nadszedł jej czas...

Autorstwo: Andrzej Rothmann

Nadesłano do portalu WolneMedia.net